

JUSTYNA
CHROBAK

*W męskim świecie
trzeba czasami być suką.
Ją trudniej upolować.*

ZIMNA



JUSTYNA CHROBAK

ZIMNA



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Nadya Korobkova/Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Justyna Chrobak

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66611-52-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECIE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl



ROZDZIAŁ 1

Dziś nie ma mnie już dla nikogo. Bez wyjątków i nagłych spraw. Po prostu mnie nie ma. Ty dowodzisz. Do jutra. – Kobieta nerwowym ruchem zakończyła połączenie i wrzuciła telefon do miniaturowej kopertówki.

Była szczupłą blondynką średniego wzrostu, jednak dzięki swoim niebotycznie wysokim szpilkom, których stukot niósł się po całym głównym holu, zawsze udawało jej się przykuć uwagę wszystkich dookoła. Wiedziała, że wygląda idealnie w dopasowanym beżowym płaszczyku z wysokim kołnierzem i w krótkiej spódniczce, która pomagała podkreślić piękne, długie nogi. Nienaganny wysoki kok był jej znakiem rozpoznawczym. Mało kto miał szansę zobaczyć jej blond włosy w nieładzie lub choćby luźno rozpuszczone, tak by kaskadą mogły opadać na ramiona.

Skinęła na pożegnanie ochroniarzowi, któremu bliżej było do sędziwego emeryta niż osoby

odpowiedzialnej za bezpieczeństwo. Weszła między przeszkłone skrzydła obrotowych drzwi i już po chwili była na zewnątrz budynku. Jej twarz owiało mroźne powietrze grudniowego przedpołudnia. Ciaśniej otuliła szyję miękkim kołnierzem wełnianego płaszcza i ruszyła do zaparkowanego tuż przy głównym wejściu samochodu. Zgrabnie wskoczyła do sportowego modelu i od razu przekręciła kluczyki w stacyjce, by jak najszybciej zrobiło jej się choć trochę cieplej.

Chevrolet corvette, który jeszcze nigdy jej nie zawiodł, dziś zaprotestował: przy próbie odpalenia silnika zawarczał żałośnie i zgasł, nie dając żadnych oznak życia. Kilka kolejnych prób odpalenia samochodu nie przyniosło żadnego efektu. Był on najwidoczniej w zмовie ze wszystkimi siłami natury, które tego dnia od rana miały na celu zniszczyć jej nastrój. Najpierw asystent Henio, który przyniósł kawę z nieświeżym mlekiem. Potem sekretarka, która chyba nie pamiętała, jakie są jej obowiązki, zapomniała o podstawowych zadaniach, przez co klienci nie otrzymali na czas odpowiedzi na swoje zapytania. Rozmowa dyscyplinująca, którą musiała z nią przeprowadzić, nie była dla Malwiny przyjemnością. Była udręką. Bo jak wytłumaczyć młodej, nastawionej na awans studentce, że zawałiła, skoro do niej nic nie dociera? To żadna ironia, żaden sarkazm! Henio musi przesortować pracowników. Nie miała zamiaru na co dzień otaczać się ludźmi, którzy nie nadążają za tym, co się wokół nich dzieje. Dwie kolejne godziny upłynęły jej na spotkaniach z niezadowolonymi klientami, których za żadne skarby nie mogła udobruchać. Nie pamiętała, kiedy ostatnio miała tak nerwowo i nieudany poranek.

Wysiadła i z całej siły trzasnęła drzwiami, nie dbając, że może uszkodzić swój krwiście czerwony samochód.

– Cholera jasna! – zaklęła soczyście i ruszyła w kierunku najbliższego postoju taksówek, który znajdował się dwie ulice dalej.

Gdy już dotarła do celu, jak na złość żaden z korporacyjnych pojazdów nie czekał na kolejnych wyiębionych pasażerów. Stała tak jeszcze przez chwilę, coraz bardziej odczuwając niską temperaturę, aż przysła jej do głowy nowa myśl. Już nie miała ochoty wracać do domu. Jej plany zmieniły się o sto osiemdziesiąt stopni.

Pomimo mrozu i lekko ośnieżonego chodnika stawiała pewnie krok za krokiem, nie bacząc na to, że wysokie szpilki bywają niezbyt stabilnym obuwiem. Budynek, w którym mieściła się siedziba jej firmy, znajdował się raptem dwie ulice od wrocławskiego rynku. Już po kilku minutach była na Starym Mieście i ruszyła w kierunku ulubionego lokalu. W Amnezji właśnie trwały *happy hours*, a Malwina poczuła nieodpartą ochotę na pięćdziesiątkę dżinu ze *sprite*'em.

Usiadła przy barze na wysokim obrotowym krześle. Wkrótce podszedł do niej dobrze znany z widzenia barman, który miał już zakodowany ulubiony drink stałej klientki.

– Dla pani to, co zawsze? – zapytał, ukazując w uśmiechu szereg równych, białych zębów.

– Tak. To, co zawsze – potwierdziła i zaczęła się dyskretnie rozglądać po barze.

O tej porze było tu tylko parę mniejszych grupek pracowników z wrocławskich korporacji, którzy wyrwali się na dłuższą przerwę i nie bali się skosztować czegoś mocniejszego, wiedząc, że muszą jeszcze wrócić do pracy. Nie tylko ona lubiła ostudzić nerwy i stresy procentami. Pomagały tylko na moment i nigdy nie rozwiązywały problemów, a jednak zawsze do nich wracała, zwłaszcza gdy zdarzał się taki dzień

jak dziś. Nie lubiła przesadzać z ilością alkoholu, zazwyczaj wystarczał jeden lub dwa drinki, by poczuć lekki szum w głowie i z lepszym nastrojem wrócić do domu. Bywały jednak, choć rzadko, takie momenty jak teraz, że miała ochotę na znacznie większe ilości. Miała ochotę na procenty i coś jeszcze. Coś, co pozwoli jej choć na trochę o wszystkim zapomnieć.

Kiedy stanął przed nią zamówiony drink, otoczyła słomkę ustami pomalowanymi ciemną wiśniową szminką i pociągnęła duży łyk zimnego napoju. Tego jej było trzeba. Stukała w blat kontuaru idealnie zrobionymi hybrydami do rytmu sączącej się z głośników muzyki i czekała, aż zaleje ją fala rozluźnienia.

Nagle jej wzrok przykuł mężczyzna, który właśnie wchodził do lokalu. Jego oryginalny wygląd sprawiał, że nie dało się nie zwrócić na niego uwagi. Jasne, wypłowiałe od słońca blond włosy miał zebrane wysoko z tyłu głowy w mały węzeł, a boki wygolone prawie do zera, co podkreślało jego wąską i podłużną twarz. Urodę miał dość specyficzną – ostrą i surową. Jedno trzeba było przyznać: był bardzo przystojny. Emanowało od niego coś, co od razu sprawiło, że miała na niego ochotę. Poczuła przyjemne mrowienie w podbrzuszu i wiedziała, że nieznajomy idealnie pasowałby do planu odreagowania dzisiejszych nerwów. Alkohol i mężczyzna – tego było jej dzisiaj trzeba.

Wpatrywała się w niego odrobinę za długo, chcąc, by to zauważył. Ten jeden moment wystarczył, by się została zarzucona. Teraz należało już tylko poczekać. Ta gra była prosta, a ona zawsze ją wygrywała.

Nie myliła się. Minęło kilka chwil i przystojny nieznajomy zamienił miejsce, które zajmował, na krzesło stojące tuż obok niej.

– Mogę dotrzymać pani towarzystwa? – zapytał wprost.

Nie oderwała spojrzenia od swojego drinka, ale prawie czuła, jak jego wzrok prześlizguje się po jej ciele i wstępnie je ocenia.

– Skąd pomysł, że potrzebuję towarzystwa? – odpowiedziała pytaniem i dopiero teraz zerknęła na mężczyznę.

Z bliska był jeszcze przystojniejszy, niż mogła to ocenić na odległość. Cerę miał idealnie wypiełgnowaną, widać było, że musi o nią bardzo dbać. Twarz pokrywał równy zarost wystrzyżony po obu stronach zapewne przez wykwalifikowanego barbera. Oczy były otoczone lekkimi zmarszczkami, teraz bardziej widocznymi, gdy uśmiechał się pewnie, mierząc ją wzrokiem.

– Nie wiem, czego pani potrzebuje, ale mogę zapewnić, że moje towarzystwo byłoby bardzo przyjemne.

– W takim razie – prawie wyszeptala, nie chcąc, by barman usłyszał jej słowa – może sprawdzimy to od razu?

Powolnym ruchem wyjęła z torebki pięćdziesiąt złotych i wsunęła banknot pod szklankę z niedopitym drinkiem. Wstała z zajmowanego przez siebie krzesła i obróciła się w kierunku wyjścia. Zatrzymała się przed przeszklonymi drzwiami, by się przekonać, czy jej tajemniczy towarzysz do niej dołączy. Popatrzył na nią z nieukrywaną satysfakcją, wziął ostatni łyk napoju i poszedł w jej ślady. Bez zbędnych słów wyszli razem z lokalu i ruszyli na najbliższy postój taksówek. Los im sprzyjał: na miejscu stał tylko jeden pojazd, jakby czekał specjalnie na nich. Zajęli tylną kanapę i mężczyzna podał adres jednego z hoteli, który znajdował się niedaleko.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059